

Barbara Krafft, Odrobin

Myślę nie raz i nie dwa
Cóż po ciele jak jedwab
Cóż po talii jak dalii łodyga
Cóż po kuchni mej świetnej
I po duszy szlachetnej
Gdy na jednym jedynym mi zbywa
 Odrobina mężczyzny na co dzień
 Jakże życia zmieniłaby tło
 Z odrobiną mężczyzny na co dzień
 Jakże wszystko inaczej by szło
 Mógłby nawet mnie nie brać na ręce
 Gdyby na to nie miał sił
 Byle rano zaśpiewał w łazience
 Lubił rosół i tklivy on był
 Mógłby nawet mnie nie brać na ręce
 Gdyby na to nie miał sił
 Byle rano zaśpiewał w łazience
 Lubił rosół i tklivy on był
Zanim spojrzysz na panów
Ty się wskaże zastanów
I od wzrostu po prostu zacznijże
Nadmiar mięśni i kości
Czyż nie spłyci miłości
Czy do chuci uczuć Ci nie zniży
 Odrobina mężczyzny na co dzień
 mały męski akcencik czy ton
 Odrobina mężczyzny na co dzień
 Od przesytu uchroni złych stron
 Przenocujesz w niedużej go wnęce
 Dniem zaś w biurze on będzie tkwił
 Kilogramów pięćdziesiąt nie więcej
 Które strzepniesz, gdy znudzą jak pył
 Przenocuje w niedużej go wnęce
 Dniem zaś w biurze będzie tkwił
 Kilogramów pięćdziesiąt nie więcej
 Które strzepnę, gdy złudzą jak pył